

# Lech Krzyżanowski

---

"Die Zukunft der Vergangenheit.  
Grundsätze Probleme und  
Möglichkeiten der Denkmalpflege",  
Friedrich Mielke, Stuttgart 1975 :  
[recenzja]

---

Ochrona Zabytków 31/4 (123), 281-282

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE

Friedrich Mielke, *Die Zukunft der Vergangenheit. Grundsätze Probleme und Möglichkeiten der Denkmalpflege* [Przyszłość przeszłości. Podstawy, problemy i możliwości ochrony zabytków], Deutsche Verlags-Anstalt GmbH, Stuttgart 1975, 328 ss., 290 il.

Ze znacznym opóźnieniem przychodzi mi skomentować książkę wydaną w Europejskim Roku Ochrony Zabytków (1975), ale też nie ukazała się ona specjalnie na tę okazję, choć Raymond Lemaire, prezydent ICOMOS-u, uświetnił ją słowem wstępnym, podkreślając fakt wydania w tym właśnie czasie. Zarówno zakres tematyki, sposób jej prezentowania, jak i wnioski sprawiają, że książka Friedricha Mielkego stanowi pozycję wyjątkową i wybitną w literaturze fachowej ostatnich dziesięcioleci. I chociaż ma rację Lemaire twierdząc, że publikacja ta jest „...adresowana do wielu, w szczególności do polityków... od których zależy przyszłość dóbr kultury...”, Czytelnik nie znajdzie w niej uproszczeń zdarzających się w ujęciach popularnych. Fachowiec wniknie w problemy rzeczowo udokumentowane, pogłębione refleksją nad działaniami, które są codziennym trudem współczesnych konserwatorów.

Już podtytuł *Zasady, problemy i możliwości ochrony zabytków* jest zapowiedzią analizy realiów i skutecznego działania, wolnej od akademizmu dawnych, klasycznych rozpraw. Autor wyraźnie zresztą określa swój cel: „Jest to w większym stopniu książka służąca przemyśleniom niż podręcznik. Nie ma podręcznika konserwacji — jak było, jak jest i jak powinno być” (s. 9). To ostatnie stwierdzenie wynika z pragmatycznej oceny realiów i doświadczeń Autora. Może ono wydawać się Czytelnikowi przesadne, lecz cały arcybogaty materiał zawarty w tekście dowodzi jej słuszności. Współczesne działania w ochronie zabytków architektury i urbanistyki (a tylko one są przedmiotem rozważań) mają tak liczne uwarunkowania w sferze politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i innych, że ta teza Mielkego jest oczywista. Nie oznacza to, że unika on wyjaśnienia i scharakteryzowania podstaw teoretycznych ochrony zabytków. Ponad 30% tekstu poświęca właśnie tym problemom. Sprowadzone jednak po teoretycznym wywodzie do licznych przykładów przekonują o niemałym rozdźwięku między ogólnie uznanymi zasadami i postulatami a praktyką.

Wobec różnorodności i bogactwa tematyki nie sposób streszczać całość czy ważniejsze partie rozważań. Po słowie wstępnym i przedmowie tekst składa się z pięciu rozdziałów: *Podstawy, Pojęcia zabytku, Granice ochrony zabytków, Ochrona zespołów, Ochrona zabytków jako przedmiot nauczania*. Uzupełniają je przypisy, zestawienie literatury, spis ilustracji.

Słuszne wydaje się zwrócenie uwagi na niektóre tezy i przemyślenia, które mogą zainteresować naszych praktyków ochrony zabytków. Mielke bardzo wyraźnie podkreśla konieczność ukierunkowania działań konserwatorskich ku przyszłości. Uważa, że podstawową sprawą dla naszej generacji jest rozważenie problemu — czy dziedzictwo przeszłości może jeszcze egzystować w przyszłości. Innymi słowy — czy wartości dziś uznawane będą funkcjonować w warunkach przyszłych, których jeszcze nie znamy. Nie wyciąga przy tym wniosków pesymistycznych, będąc konserwatorem zabytków. Zwrócenie jednak uwagi na to, że doraźność rozwiązań

wyznaczonych współczesnymi potrzebami może przynieść zagrożenie w przyszłości (zwłaszcza w sferze działań urbanistycznych) jest jedną z trafniejszych uwag.

Nie zabrakło w książce próby sformułowania naukowej definicji zabytku. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że Autor wyrósł w kraju, który dał światu tytuł znakomitych twórców systemów filozoficznych i mistrzów definicji. Mielke podkreśla konieczność sformułowania definicji wolnej od realiów doczesności. Założenie to przeprowadza skutecznie, choć wiele argumentów w dalszych partiach książki uzyskuje swą siłę właśnie dzięki ujęciu pragmatyzmemu. Być może wynika to z chęci dostosowania argumentacji do domniemyanych odbiorców — owych dzmiankowanych we wstępie polityków i menażerów gospodarczych, wolnych w swych działaniach od niepragmatycznych obciążeń.

Dążność do sformułowania obiektywnej definicji zabytku architektury spowodowała charakterystykę podstawowych czynników, które składają się na powstanie dzieła. Wśród nich Autor wymienia (w kolejności niżej podanej): życzenie inwestora, ograniczenie jego zamiarów możliwościami nakładów finansowych, elementy hamujące jego zamiary, a wynikające z przepisów, zwyczajów, ograniczeń moralnych i innych. Czwartym z kolei czynnikiem wpływającym na proces powstawania dzieła architektury jest miejsce budowy — uwarunkowania topograficzne i geologiczne. Dalszym — ograniczenia wynikające z warunków materiałowych. Dopiero na następnym miejscu stawia Mielke zagadnienia projektowe — sformułowanie woli inwestora w projekcie i opisie poprzedzającym faktyczne przystąpienie do procesu inwestycyjnego. Tak dalekie umieszczenie czynnika kreatorskiego, będącego odbiciem procesu twórczego, może dziwić, zwłaszcza zwolenników przecenienia indywidualnych możliwości projektowania w zbiorowym tworzeniu dzieła architektury. Trudno jednak nie przyznać racji Autorowi. Siódmym z kolei czynnikiem są umiejętności budowniczego realizującego projekt, ostatnim zaś — opracowanie detali projektu przez rzemieślników, artystów itp. Kompozycja tych głównych czynników (i pośrednich, nie wymienionych) składa się na dzieło architektury — oryginał.

Przedstawiony wyżej tok rozumowania prowadzi do podstawowych rozważań na temat obiektywnych elementów składających się na zabytek. Zgodnie ze współczesnymi tendencjami ujmowania rzeczywistości w formuły zmatematyzowane, buduje Mielke wzór wyjaśniający nieodzowne części składowe zabytku. Zakłada, że zabytek = oryginał, co wyraża wzorem  $M = O$ . Równanie to po prawej stronie wzbogaca o kolejne części składowe:  $T$  (czas),  $Q$  (jakość) oraz  $S$  (wartość symboliczna). Nie jest to układ zaskakujący nowością i trudno się z nim nie zgodzić. Interesujący jest natomiast sposób rozwijania i uzasadniania poszczególnych składników równania.

Otóż Mielke, analizując składnik  $O$  (oryginał) równania, bardzo wyraźnie podkreśla znaczenie wszystkich późniejszych elementów

składowych w oryginalnym dziele architektury i stawia je na wspólnej płaszczyźnie. W ten sposób dochodzi do cennego określenia — „akumulacji składników budynku”. Przyjęcie tego terminu jest niezwykle ważne. W naszej terminologii historii sztuki czy teorii konserwacji używa się raczej słownictwa wywodzącego się z pojęcia addycyjności, uzupełnień itp., co z góry przesądza o nadrzędnym znaczeniu pierwotnego elementu składowego zabytku. A to z kolei kieruje myśli i działania ku „odrzucaeniu późniejszych, nietrafnych dodatków” itp. Mielke, uzasadniając swą tezę, m.in. jako przykład historycznej akumulacji wymienia także katedrę wawelską. Założenie akumulacyjnego charakteru trwania (i rozbudowywania) dawnych budowli nie oznacza bynajmniej chęci uproszczenia ocen i przyjmowania bezkrytycznie tego, czym wzbogacili zabytkowe obiekty późniejsi inwestorzy i ... konserwatorzy zabytków. Krytycznie ocenia Autor wiele elementów owej historycznej akumulacji (zwłaszcza działań konserwatorskich, jako wtórnych), chociaż nie deprecjonuje dydaktycznych aspektów tych dokonań (bardzo interesująca analiza historyzującej rekonstrukcji i przebudowy zamku Wartburg).

Dużo uwagi poświęca Mielke *Karcie Weneckiej*, nie ukrywając jej niekonsekwencji i słabości. Jako legalista i dydaktyk ceni jednak znaczenie ustalonych i ogólnie przyjętych kryteriów; *Karta Wenecka* stanowi dlań fundament pozwalający precyzować poglądy własne. W tej mierze nie odbiega od stanu naszej dyskusji.

Wśród licznych podrozdziałów książki szczególnej uwadze polskiemu Czytelnikowi można polecić *Twórczą konserwację* (s. 94 i nast.). Są to, według Autora, działania indywidualne, naznaczone wieloma uwarunkowaniami, niekoniecznie wywodzącymi się z kręgu kultury. Liczne przykłady — dobrej i złej konserwacji — zastępują na poważne przestudiowanie. Nie da się bowiem ukryć, że w naszej praktyce zawodowej często przekracza się granicę między działaniem konserwatorskim a „twórczą konserwacją”. Trzeba tu dodać, że Mielke ów termin konsekwentnie stosuje w cudzysłowie i nie upatruje sukcesów w takim działaniu.

Umiar w postępowaniu należy, zdaniem Autora, do podstawowych zalet konserwatora zabytków. Wyraźnie przestrzega przed pochopnym wyciąganiem praktycznych wniosków z badań architektonicznych, co ostatecznie wyraża się w tworzeniu preparatów konserwatorskich. Zdecydowanie krytycznie ocenia wszelkie odkrywanie wcześniejszych fragmentów w fasadach, wskazując na przykładach efekty takich działań: zniszczenie jednego etapu akumulacji historycznej na rzecz współczesnej interpretacji wybranego etapu budowli. W Polsce teza ta wywołuje dyskusje. Od lat bowiem przywykliśmy do różnych odkrywek prezentujących odbiorcom fragmenty wcześniejszej fazy budynku i... dorobek badacza architektury. Mielke trafnie przedstawia dowody, wykazując, że owa radość badania i archeologiczne podejście do dzieła sztuki (tj. stosowanie metody niszczącej) często daje efekty przynajmniej dyskusyjne, jeśli nie wręcz złe.

Szacunek dla oryginału zlokalizowanego *in situ* powoduje rzeczową i dosyć surową ocenę wszelkich translokacji — zarówno na teren miast, jak i w ramach działania muzeów na otwartym powietrzu, zwanych u nas skansenami. Obiekty przeniesione na nowe miejsce nazywa kopiami i trudno nie przyznać mu znacznej dozy racji, tym bardziej że nie odmawia im istotnych walorów. Ustawia je tylko we właściwym miejscu w ramach hierarchii historycznej akumulacji w budynkach zabytkowych, ściślej mówiąc — umieszcza je na zewnątrz owej struktury, tj. we współczesności. Rozpoczynają one przecież samoistny byt i zaczynają podlegać procesowi historycznej akumulacji. Dodać tu jednak trzeba, że owej perspektywy, która staje przed współczesnymi kopiami i modelami (w skali 1 : 1) Autor nie wyznacza, wyraźnie stojąc jako konserwator — przy zabytkach.

W tym miejscu Czytelnik polski zastanowi się — jak Mielke patrzy na nasze powojenne odbudowy i rekonstrukcje. Dodać na wstępie trzeba, że nasze realia są mu znane w niewielkim stopniu (co wynika z zestawienia bibliografii, w której między innymi nie uświadczymy artykułów z „Ochrony Zabytków”, od bardzo dawna opatrywanych obcojęzycznymi streszczeniami). Uwagi tej pominiąć nie sposób, bo skoro się pisze tak ambitną książkę o całej europejskiej spuściznie, nie można budować obiektywnych ocen bez pogłębienia lokalnej problematyki (w tym także i poglądów). Faktem jednak jest, że oceny Mielkego zbliżone są do naszych, mają charakter obiektywny i przychylny dla owych dokonań. Zapewne odegrała tu rolę praktyka, umiejętność zanalizowania zjawisk może odległych, ale przecież leżących w kręgu kompetencji Autora. Jak zatem jawi mu się wizerunek Starówki, wsparty cytatem przemówienia naszego premiera z 1957 r., gdy mówił o tym, że zabytki dowodzą egzystencji narodu i jego prawa do tej egzys-

tencji. W powierzchownym spojrzeniu na Główne Miasto w Gdańsku, które ujmuje Mielke wyłącznie jako zespół kopii fasad, co przecież nie w pełni odpowiada faktom, widzi jednak słuszny wybór drogi organizacji miejskiej przestrzeni w rejonie historycznym. Szczególnie interesujące są refleksje i komentarze dokonane w trakcie analizy stanu miast współczesnych i precyzyjne określenie przyczyn zagrożeń. Dodać tu trzeba, że pojęcie strefy chronionej rozciąga Mielke daleko poza zespoły centrów średniowiecznych i wykazuje, że nie tylko faza dziewiętnastowieczna, lecz i późniejsze stanowią uzupełnienie historycznego centrum. W gruncie rzeczy dopiero nowe zasady kompozycji miasta, z odrębną funkcją city, przestrzenną koncepcją i nowymi środkami transportu, umożliwiającymi wydzielenie stref produkcyjnych i mieszkalnych, tworzą — zdaniem Autora — granicę między tym, co jeszcze pozostało z lat dawnych, a nową urbanistyką. Dodać tu można, że taka właśnie koncepcja ochrony spuścizny historycznej jest od lat realizowana w Warszawie.

Dokonując przeglądu problematyki ochrony zespołów miejskich, prezentuje Mielke najwyższe kompetencje. Dysponuje znakomitą dokumentacją, a ogarnia perspektywy daleko wychodzące poza strefy ochrony i działalności konserwatorskiej. Widać, że liczne komisje, w których uczestniczył, i badania, które podejmował — tu właśnie owocują. Polski Czytelnik ze szczególnym zainteresowaniem przestudiuje wielki rozdział *Ochrona zespołów (miejskich)*, znajdzie w nim bowiem przegląd zagadnień wychodzących poza granice Republiki Federalnej Niemiec, a przy tym zbliży się ku poznaniu mechanizmów odgrywających podstawową rolę w świecie wolnej konkurencji ekonomicznej. Kapitalne są te partie tekstu (i ilustracje), które ukazują, w jaki sposób współczesne koncerty handlowe pod hasłami utrzymania zabytkowych struktur eliminują handel i usługi typowe dla zespołów staromiejskich. Jest przy tym Mielke umiarkowanym optymistą i stoi na stanowisku, że można dokonywać korekty tych działań w zespołach staromiejskich (a także i nowszych, lecz o tradycyjnej zabudowie obrzeżnej, odmiennej od współczesnego city), aby utrzymać odpowiednią strukturę społeczną, usługową itp. Wiele zagrożeń charakterystycznych dla zachodnich zespołów staromiejskich w naszych warunkach działa w mniejszej skali; mamy też i swoje odmienne trudne problemy. W obydwu jednak wypadkach wynikają one z tej samej przyczyny — przełamania tradycyjnych struktur przez współczesną cywilizację techniczną. Właśnie z tego powodu sposób analizowania i metody badawcze stosowane przez Autora (nie są one jego wynalazkiem, ale wyłożone są jasno i zwięźle) warte są pogłębionej refleksji.

Ważną część książki stanowi idealny program studium konserwacji zabytków, przeznaczony dla kandydatów, którzy winni zająć się sprawami ochrony zabytków w warunkach współczesnych. Można sądzić, że nie odbiega on od głównych naszych założeń programowych. Trzeba jednak podkreślić, że rozległość problematyki jest imponująca. I w gruncie rzeczy tak powinno być. Właśnie taką wiedzę winni posiadać i pogłębiać fachowcy, którzy dziś podejmują wszechstronne działania na polu ochrony spuścizny historycznej naszych miast. Wylania się wniosek, nienoworyszną, że poglądy na programy szkoleniowe warto dyskutować w możliwie szerokim gronie. Działamy przecież w tym samym kręgu kultury europejskiej, a problemy i trudności, choć występują z różnym natężeniem w zależności od warunków ustrojowych i stopnia zaawansowania rozwoju ekonomiczno-społecznego, są podobne.

Charakterystycznym i nader cennym uzupełnieniem książki jest kompletny spis uczelni RFN, w których odbywają się wykłady na temat ochrony zabytków (łącznie z nazwiskami wykładowców i adresami). Spis literatury — skromny w zakresie poloników, co już podkreślono — stanowi bardzo rzetelne zestawienie ostatnich publikacji zachodnich z zakresu interesującej nas problematyki. Spis ilustracji liczy 290 pozycji, a spora część podpisów — to komentarze uzupełniające tekst. Trafny jest także dobór ilustracji.

Friedrich Mielke przedstawił cechy specyficzne i zakres współczesnej ochrony zabytków. Ma się ona tak do swojej poprzedniczki z początku naszego wieku, jak loty kosmiczne do „tych wspinających mężczyzn na ich latających maszynach”. Od etapu wspierania walących się ścian, wysublimowanych dyskusji o formie zwieńczenia wieży czy odtwarzanej kolorystyki wewnątrz przeszła konserwacja do działań w skali urbanistycznej i szeroko pojętej kompleksowej ochrony pejzażu kulturowego z myślą o tych, którzy przyjdą po nas. Warto podjąć takie zadanie poważnej popularyzacji naszej problematyki także i na użytek własny.

Lech Krzyżanowski